

ENERGETYKA. SPADA PRODUKCJA ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Polski prąd nie umie konkutować

Po raz pierwszy od lat spada produkcja energii elektrycznej w kraju. Zdaniem ekspertów oznacza to, że polskie firmy energetyczne zaczyna osiągać konkurencja na międzynarodowym rynku. Wytwórcy energii nie radzą sobie zbyt dobrze w konfrontacji z wytwórcami zachodnimi. Produkcja w kraju prąd jest coraz mniej konkurencyjny.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku produkcja energii spadła o 1,2 proc. Rok wcześniej w tym samym czasie elektrownie wytwarzały o 4,2 proc. energii więcej. Zdaniem prof. Jana Popczyka z Politechniki Śląskiej przyczyną obniżenia produkcji energii elektrycznej jest m.in. mniejsze zapotrzebowanie na energię elektryczną w najbardziej energochłonnych gałęziach przemysłu: hutnictwie, górnictwie i przemyśle chemicznym. Wpływa na to nie tylko mniejsze zapotrzebowanie gospodarki na te surowce, ale także malejąca energochłonność produkcji.

Winy jest import

Duży wpływ na spadek wytworzenia prądu ma gwałtowny wzrost jego importu i załamanie eksportu w pierwszych miesiącach roku, czego skutkiem jest spadek dynamiki eksportu w ostatnim półroczu. - Bardziej niepokojące są dane dotyczące eksportu energii elektrycznej. Saldo wymiany handlowej energią elektryczną będzie znacznie niższe niż w poprzednich latach. Faktem jest, że nasza energia jest wypierana przez energię produkowaną w innych krajach unijnych - mówi prof. Jan Popczyk.

Według wycień Herberta Leopolda Gabrysia, byłego wiceministra przemysłu zajmującego się energetyką, import w ciągu pierwszego półrocza br. wzrósł aż o ok.

8,35 proc. Do kraju wpłynęło ok. 2,8 TWh (terawatogodzin; 1 TWh = 1 mld kWh). Eksport wyniósł 7,9 TWh i spadł o 1,34 proc. w porównaniu z zeszłym rokiem.

- Gdyby energii było w kraju pod dostatkiem i była tańsza od importowanej nikt by jej nie sprowadzał - tłumaczy H.L. Gabryś.

Pewne jest więc, że wytwórcom nie uda się w tym roku powtórzyć 70-procentowego wzrostu zysku netto, jaki odnotowały krajowe elektrownie przed rokiem. Wówczas wytwórcy zarobili netto 816 mln zł, przy przychodach przekraczających 18,7 mld zł.

- Bez wątplenia tegoroczne przychody firm wytwórczych ze sprzedaży będą niższe i będzie to trzeci rok, w którym zyski na sprzedaży w elektrowniach będą gorsze - prognozuje H.L. Gabryś.

Rok spisany na straty

Ten rok będzie dla elektroenergetyki rokiem stagnacji. Eksperti zwracają uwagę na korelację konsumpcji energii ze wzrostem PKB. Zdaniem H.L. Gabrysia, elektroenergetyka nie odrobi straty z pierwszego półrocza, a szacowany na koniec roku 3,7-proc. wzrost PKB oznacza dla sektora stagnację konsumpcji w porównaniu z rokiem ubiegłym.

- Możemy szacować, że ten rok będzie podobny pod względem zużycia energii elektrycznej do ubiegłego i konsumpcja przez odbiorców finalnych wyniesie ok. 136 TWh. Jeśli ten scenariusz się wypełni, nie można liczyć na wzrost przychodów ze sprzedaży energii w elektrowniach.

Według wycień Herberta L. Gabrysia pierwsze półrocze przyniosło spadek sprzedaży energii w stosunku do analogicznego okresu zeszłego roku o 0,6 proc. Najgorszy był pierwszy kwartał, kiedy to zużycie energii spadło o 1,6 proc. w stosunku do poprzedniego roku.

Polscy wytwórcy są za drodzy. Nie są w stanie konkutować cenowo na światowym rynku. Mimo że mamy nadwyżki mocy produkcyjnych, nie jesteśmy w stanie włączyć ich do systemu ze względu na niedotrzymywanie unijnych kryteriów jakościowych w zakresie ekologii i standardów technologicznych.

Sami wytwórcy mają świadomość, że racjonalizacja kosztów produkcji energii jest niezbędna. Według wycień BOT Górnictwo i Energetyka, ten największy w kraju producent energii elektrycznej będzie mógł konkutować na rynku europejskim dopiero gdy zmniejszy koszt produkcji energii co najmniej o 21 proc. To wiąże się z koniecznością redukcji zatrudnienia. Władze BOT GiE przyznają, że aby dorównać krajom europejskim, holding, który zatrudnia obecnie 26,5 tys. osób, musiałby obniżyć zatrudnienie o połowę. Sprostanie amerykańskim standardom wymagałoby nawet 80-proc. redukcji załogi.

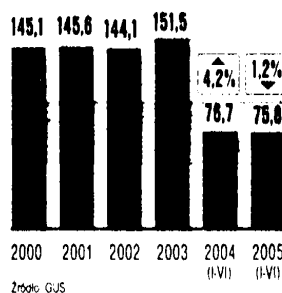
Rewizji wyników nie będzie

Największe w kraju elektrownie twierdzą, że niższa produkcja energii elektrycznej nie skłania na razie do rewizji wyników zakładanych na ten rok. Krajowy rynek jest bowiem chroniony przez kontrakty długoterminowe, w ramach których sprzedaje się po zawyżonej cenie ok. 60 proc. energii. Dopóki kontrakty nie zostaną rozwiązane, nie można mówić o konkurencji.

- Z uwagi na posiadane kontrakty długoterminowe nie oczekujemy skutków spadku produkcji - przyznaje Jerzy Łaskawiec, członek zarządu BOT Górnictwo i Energetyka.

Południowy Koncern Energetyczny już na początku roku zaplanował na ten rok zysk netto niższy o ok. 50 mln zł od ubiegłorocznego. Firma planuje zarobić 250 mln

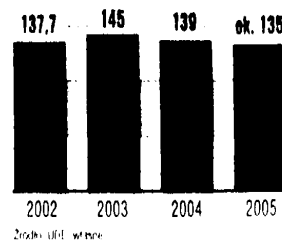
Produkcja energii elektrycznej (w TWh)



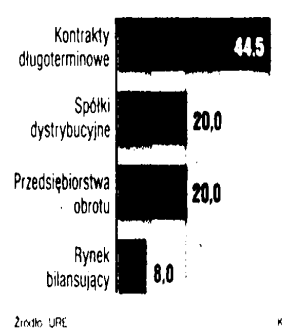
Eksport i import energii elektrycznej



Średnie ceny energii elektrycznej uzyskiwane przez wytwórców w ramach KDT (w zł/MWh)



Struktura sprzedaży energii elektrycznej (w proc.)



zł i, jak zapewnia Paweł Gniadek, rzecznik koncernu, osiągnięcie tego wyniku nie jest zagrożone, mimo iż koncern produkuje o ok. 1,2 proc. energii mniej niż przed rokiem. Rzecznik PKE przyznaje jednak, że wypracowanie zakładanych wyników zależec będzie od realizacji programu redukcji kosztów. Z załogi liczącej ok. 5,8 tys. osób ma odejść w tym roku jeszcze ok. 200 pracowników.

Terminy nierealne

Analicyści twierdzą, że w przyszłości popyt na energię musi wzrastać i chwilowy spadek produkcji i konsumpcji energii nie zniechęci inwestorów, którzy doskonale znają polskie firmy.

- Inwestorzy kupują także przyszłe zapotrzebowanie na energię elektryczną w Polsce, a ono na pewno będzie rosło - mówi Katarzyna Rozenfeld z PricewaterhouseCoopers.

- W 2004 roku średnie roczne zużycie energii elektrycznej w tzw. krajach starej Unii wyniosło blisko 8 MWh na osobę, podczas gdy przeciętny Polak zużywał zaledwie 3,38 MWh energii elektrycznej.

- Większość potencjalnych nabywców, którzy złożyli oferty na polskie elektrownie, to inwestorzy branżowi, którzy patrzą długoterminowo i nie ma dla nich znaczenia chwilowy spadek produkcji energii - tłumaczy Dariusz Mioduski, partner w CMS Cameron McKenna. Jego zdaniem, to nie chwilowe wahnięcia w produkcji energii, a raczej sezon wyborczy wpłynie na opóźnienia w planach prywatyzacyjnych. - Wydaje się mało realistyczne, by rząd przed wyborami podejmował wiążące decyzje. Zaplanowane na ten rok przychody z prywatyzacji ZE Dolna Odra, Kozienice i ZE Ostrołęka na poziomie 1 mld zł nie zostaną osiągnięte, uważa Dariusz Mioduski.